

# OSTATNIE WIADOMOSCI

*Biblioteka Narodowa  
Warszawa  
Kawowa 6*

## DZIENSKIE

Cena 10 gr.

PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 206

## Łotewska flota

w wojennym porcie Gdyni

Wczoraj rano o godz. 9-ej zawinęła do Gdyni z oficjalną wizytą wojenna flota łotewska w składzie: kanonierka „Virsaitis”, brawiery „Imanta” i „Viestura”, łodzie podwodne „Spidoła” i „Ronis”. Oczekiwane jest przybycie dwóch wodnopłatowców.

Wojenna flota łotewska przyjeżdża do Gdyni ze wszystkimi honorami wojskowymi. Flota zawinęła do portu wojennego w Gdyni.

Na czele wojennej floty łotewskiej stoi komandor porucznik Spade. Razem przybyło do Polski 33-ch oficerów i 186 podoficerów i marynarzy łotewskich.

W godzinie po przybyciu okrętów wojennej floty łotewskiej w porcie wojennym na Okswiu wodowały dwa hydroplany łotewskie.

Dowódca eskadry łotewskiej komandor Spade złożył zaraz po przyjeździe wizytę zastępcy dowódcy floty komandorowi Frankowskiemu, komisarzowi rządu Sokołowi i dyrektorowi urzędu morskiego inż. Łęgowskiemu, którzy rewizytowali komandora Spade na kantonierce „Virsaitis”.

O godz. 2-ej odbyło się śniadanie dla dowódców i oficerów floty łotewskiej w kasynie oficerów marynarki wojennej.

Dziś dowódca i oficerowie floty polskiej wojennej wydają z okazji pobytu gości bal w salach kasyna na Okswiu.

Dowództwo wojennej floty łotewskiej, która zawinęła do Gdyni stanowią: komandor Spade, oraz szef sztabu komandor Fitingha. Komendantem kanonierki „Virsaitis” jest komandor Kadass, komendantem „Imanty” jest kpt. Lipsitons, komendantem „Viestura” jest kpt. Barotajs. Dowódcą dywizjonu trawlerów jest kpt. Briešis. Dowódcą „Spidoła” jest kpt. Rodins, dowódcą „Ronisa” — kpt. Bergs. Dwa hydroplany pozostają pod dowództwem płk. Jakubovsa.

GDYŃIA (PAT). — Dowódca wojennej floty łotewskiej komandor porucznik Spade urodził się w r. 1891 w r. 1914 skończył wydział mechaniczny w politechnice ryskiej z tytułem inżyniera - technologa.

Na kilka miesięcy przed rozpoczęciem wojny europejskiej, Spade wstąpił do floty rosyjskiej, gdzie służył do r. 1920, poczem powrócił na Łotwę, gdzie oddał się pracy społecznej. W r. 1926 Spade wstąpił na służbę do

wojennej floty łotewskiej, gdzie zajął stanowisko szefa sztabu. W r. 1927 Spade został odkomenderowany do francuskiej akademii morskiej sztabu generalnego, którą skończył w r.

1928, poczem odbył 7-miesięczny kurs we krancuskiej flocie wojennej. W r. 1928 został mianowany komendantem „Virsaitis” a w r. 1931 stanął na czele wojennej floty łotewskiej.

## Pod znakiem dalszych oszczędności

rozpoczęły się prace nad budżetem na rok 1934-35

W Ionle rządu rozpoczęły się już prace nad przygotowaniem nowego budżetu na okres 1934-35.

Jak nas informują, budżet o

pracowany jest pod znakiem dalszych oszczędności oraz przystosowania go do możliwości płatniczych podatników.

W pierwszym rzedzie ma być wstrzymane wydawanie nowego umundurowania funkcjonariuszom państwowym (pocztowcom, więźniakom i t. p.). Mundury wydane w roku bieżącym muszą więc starczyć na 2 lata.

Poza tem zmniejszony zostanie do połowy tak zwany fundusz zapomogowy, przeznaczony na nagrody dla bardziej uzdolnionych urzędników. Wreszcie remonty gmachów rządowych będą najbardziej podobnie również wstrzymane.

## Rewolucyjna polityka Roosevelta

Prezydent Ameryki zajął się 12 milionami bezrobotnych

Prezydent Roosevelt wziął się energicznie do swojego dzieła. Plany ożywienia życia gospodarczego Stanów Zjednoczonych odbiegają daleko do tego, co dotychczas znała Ameryka. Nie bez słusznosci też mówi się, że gospodarza polityka Roosevelta oznacza rewolucję. Nowy prezydent zerwał całkowicie z utartymi torami amerykańskiej polityki gospodarczej, która była najbardziej indywidualistyczna, i doprowdził do tego, że określiła znane do tychczas ze słownictwa socjologicznego jak plan gospodarczy, planowa polityka i t. p. stały się tam niemalże popularne, jak w Rosji sowieckiej. Roosevelt rozciągnął daleko idącą kontrolę nad przemysłem i finansami prywatnymi, podporządkowując je interesom państwa.

Najbardziej przemysłowy kraj na świecie, jakim jest Ameryka, i po-

siadający największą ilość bezrobotnych, nie posiadał żadnych ubezpieczeń społecznych i robotnicy pozbawieni pracy (a jest ich przeszło 12 milionów) byli zdani wyłącznie na zasiłki o charakterze filantropijnym. Ten stan rzeczy zostanie obecnie zmieniony. Gen. Johnson, jeden z bliźkich współpracowników prezydenta, opracował już odcinny plan i została już utworzona Rada Odbudowy Gospodarczej na czele z gen. Johnsonem, która zajmie się całokształtem spraw związanych ze zwalczaniem kryzysu.

Przypominamy, że jedną z podstaw planu amerykańskiego jest podniesienie cen i płac, a w związku z tem, ustalono pewne minimum płac dla wszystkich zatrudnionych. Akcja prez. Roosevelta jest niesłychanie popularna w Ameryce i wzbudziła ogromne zaufanie wśród szer-

kich mas odnośnie do skuteczności jego planów. Roosevelt jak również gen. Johnson otrzymują po kilka tysięcy telegramów dziennie. Szereg poważnych przemysłowców zawiadomił już gen. Johnsona, że przyjmują jego plan organizacji pracy i płacy. Sam autor tego projektu jest przekonany, że do wiosny uda mu się zatrudnić 5 milionów bezrobotnych.

W tej chwili trudno przewidzieć, jak się ta sprawa rozwine. Dotychczas osiągnięto to, że wzbudzone zaufanie i przełamano pesymistyczne nastawienie odnośnie do możliwości pokonania kryzysu. Oceniając obiektywnie plany prez. Roosevelta należy stwierdzić, że są one w zasadzie bliższe poglądom socjalistycznym. O ile Rooseveltovi uda się faktycznie przełamać kryzys w Ameryce, plany jego będą miały doniosłe znaczenie dla innych państw.

## Prowokacyjny lot hitlerowskiego pilota

(Sw.) Nad Gniewem wczoraj o godz. 16.00 ukazał się szary jednopłatowiec ze swastyką, oznaczony literą „D”. Po kilkakrotnym okrążeniu miasta na wy-

sokości zaledwie 100 mtr., przyczem lotnik przytłumił łoskot motoru, tajemniczy samolot hitlerowski odleciał w kierunku powiatowego.

Coraz częściej powtarzające się wypadki przelotu niemieckich lotników nad polskim terytorjum, wzbudzają wśród ludności Pomorza zrozumiałe oburzenie.

## Straszna walka z szaloną

W ostrym ataku szału 14-letnia dziewczyna chciała utopić siostrę

KIELCE. (PAT). — W powiecie Jędrzejowskim 14-letnia Anna Kałwa, powracając z pola ze swą siostrą Helena, dostała ostrego ataku szału i wciągnęła siostrę do rowu przydrożnego głębokości pół metra, usiłowała ją utopić i popełnić samobójstwo. Po rozpaczliwej walce Helena Kałwa wydobyla chora

nierzytomna z wody i ułożysz ją na brzegu pobiegła do wsi po pomoc. W tym czasie

Anna Kałwa, odzyskawszy przytomność, po raz drugi weszła do rowu i utopiła się.

## Mord polityczny w Pruszkowie

Ofiarą padł burmistrz miasta

### Włoska eskadra leci nad Nową Ziemią

SHELIAC (PAT). — Włoska eskadra lotnicza pod dowództwem gen. Balbo odleciała stąd dziś o godz. 7-ej rano, według czasu amerykańskiego, w kierunku Shoal Harbor na Nowej Ziemi, gdzie zamierza zatrzymać się dla krótkiego wycieczki.

Nocy ubiegłej w niezwykle tajemniczych okolicznościach został zamordowany w Pruszkowie, w pobliżu swego domu, vice burmistrz miasta, 45-letni Stanisław Berent. Wiadomość ta wywołała oczywiście wielkie wrażenie.

Na miejscu zjawili się przedstawiciele urzędu śledczego o-

raz komisja sadowo - lekarska. Śledztwo oraz oględziny zwłok wykazały, iż Berent nie padł ofiarą mordu rabunkowego. Znalezione bowiem przy nim około 200 zł. gotówki, oraz sztabki złota i srebra do plomb. Należy bowiem dodać, że zmarły tragiczną śmiercią był, technikiem dentystrycznym.

S. p. Berent przed laty był czynnym działaczem skrajnie lewicowych ugrupowań robotniczych. Z ich ramienia też wszedł w 1927 r. do rady miejskiej Pruszkowa poczem wkrótce został burmistrzem.

Na tem stanowisku Berent dość szybko zmienił swe przekonania polityczne. Wywołało to silne wzburzenie wśród mas pracujących Pruszkowa, którym Berent przyrzekał złote góry z chwila objęcia władzy w mieście.

Przed czterema miesiącami Berent padł ofiarą napadu, ale wówczas skończyło się tylko na dotkliwym pobiciu.

Dopiero nocy ubiegłej, gdy Berent wrócił z Warszawy, zorganizowano napad „soldniej” i vice burmistrz padł trupem pod razami lasek i kuli rewolwerowej.

Według wszelkich przypuszczeń mord ma tło polityczne.

## Z całego świata

Nad wyspą Portorico przeszedł straszny huragan. W St. Christopher zginęło 6 osób.

W Moskwie skazano na śmierć Andriejewa, kapitana szalupy, która zatona pod Jarosławiem.

Na granicy Persji i Iraku odbywają się potyczki wojsk perskich z bandytami kurdyjskimi.

W Kreuznach w Niemczech, gdzie mieściła się „wielka kwatera główna” w latach 1917 i 1918 otwarto muzeum, poświęcone Hindenburgowi.

## GIEŁDA

Dolar — 641, rubel złoty — 482, marka niemiecka — 2.11, funt angielski — 29.90. Obroty dewizami małe tendencja niejednolita.

# 1700 + 500

cennych przedmiotów własnością stałych Czytelników

naszego pisma

W roku bieżącym wydaliśmy 1700 premij, za parę dni jako 6 i 7-ą serję wydamy 500 premij w postaci umeblowania, ubrań, bielizny, obuwia, kapeluszy, paczek dla palaczy, paczek szczęścia i wiele innych.

Przypominamy, że po otrzymaniu wezwania z administracji należy okazać 30 ostatnich kolejnych numerów naszego pisma lub odciętych wraz z datą nagłówek.

## Następne serje premij już przygotowujemy

# Wyzysk mieszkaniowy musi być ukrócony! Nowy rodzaj paskarstwa

## Kamienicznicy dorabiają się fortun na eksmisjach

W kilkanaście lat po zakończeniu wojny światowej dziwnie brzmi słowo: „paskarstwo”. A jednak! Czemu się różni od wojennego spekulanta, który zerował na nędzy żywnościowej, czy odcieżowej — kamienicznik, żerujący na nędzy mieszkaniowej? I paskarz wojenny, i kamienicznik, korzystając z „konjunktury” (historia tego słowa jest tak ponura, jak historia niedoli!), po dyktatorsku ustalają ceny. Do jedne go i drugiego nie przenika myśl społeczna, nie ożywia współczucie dla bliźniego. Pierwszym i ostatnim celem dla nich jest zdobycie pieniędzy, choćby go trzeba było wydusić z wdowej garści, kurczowo dzierzającej resztki.

Człowiek cywilizowany musi mieć dach nad głową, więc paskarz mieszkaniowy każe sobie zań drogo płacić. Paskarz wie, jakie są potrzeby człowieka cywilizowanego, orientuje się w po dazy „dachami” i z bezwzględnością spekulanta sprzedaje prawo do towaru (wszak za sam towar każe sobie oddzielnie płacić) według ostawionej konjunktury na rynku mieszkaniowym.

Lat temu dziesięć i więcej byliśmy w fazie uzasadnionej bezdomności, dziś jesteśmy w okresie spekulacji, paskarstwa.

Za pieniądze społeczne, płynące z danin specjalnych i dotacji skarbowych, wybudowano wiele domów. Dziś potrzeby mieszkaniowe mogą być względnie zaspokojone. Mogą być, bo dość mieszkań stoi pustych i, gdyby nie spekulacja kamieniczników, objawy głodu mieszkaniowego byłyby rzadkością.

Nie tak dawno, gdy eksmisje nie były uświęcone prawem do rugowania lokatorów, tak zwane „odstępne” stanowiło rekompensatę, płaconą zgóry, za niższe komorne. Właściciel domu względnie małe czerpał korzyści z „odstępnego”. Właściciel mieszkania przez odstępnę, jeśli to mu było potrzebne, torował sobie drogę do innego lokalu. Sprzedawał stary, a kupował nowy. Odstępne nie było środkiem zysku, bogacenia się bez przyczyny wartościowej, lecz regulatorem w

sensie zła koniecznego obrótu mieszkaniowego i dobrodziejstw, płynących z ustawowo niskiego komornego. Było wynikiem prosperowania ochrony lokatorów w dobie niskich stawek komornianych.

Obecnie sytuacja zmieniła się zasadniczo. Bezrobocie zbiera straszne żniwo. Lokatorzy nie mogą płacić, przestają być w najlepszym znaczeniu właścicielami mieszkań, a większość kamieniczników bezwzględnie korzysta z prawa i eksmituje ich. W tych wyjątkowych warunkach gospodarz wchodzi w przywileje właściciela mieszkania, zagarnia

odstępne, robiąc interes na eksmisji. Handel mieszkaniami stał się najbardziej niemoralną formą paskarstwa! Toczy on przez krzywdę społeczną kamieniczników, jest żerowaniem spekulacji, groźnej dla istniejącego w państwie porządku prawnego. Skazuje olbrzymie rzesze lokatorów na ohydny wyzysk, za którym kryje się ordynarny interes i chciwość jednostek.

Skoro istnieje racja prawna, by sądy ferowały wyroki eksmisyjne, musi być przestrzegana racja społeczna, że władze publiczne są powołane do obrony społeczeństwa przed lichwiar-

skim, nieludzkim wyzyskiem ze strony tych, którzy prą do eksmisji. Odstępne, pobierane przez kamieniczników, jest formą lichwy mieszkaniowej, a na lichwiarzy środek skuteczny powinien się znaleźć!

Każdy właściciel domu, który zażąda odstępnego, musi być napiętnowany, jako paskarz — lichwiarz, i oddany karzącej ręce sprawiedliwości! Na każdą eksmisję władze muszą odpowiedzieć czujnością, by wolne mieszkanie nie stało się objektem handlu, przez krzywdę starego nie wzbudzało krzywdy nowego lokatora. (W.)



HANDLARZ



— Handel, handel, handel!

Stare kamazse kłpuje, stare ubrania nie kupuję, stare koszule, damskie, męskie i niewinne kupuję... Z okna wychyla się kobieca główka.

— Handel, a chodźcie tu na górę.

Po chwili handlarz jest już w mieszkaniu.

— Kupi handel te spodnie?  
— Hm... Spodnie? Może pani ma jakie kamizelki, marynarki, kamazski?

— Nie, tylko te spodnie.  
Handlarz z niedbałą miną ogląda okazaną mu część garderoby.

— Ile panusia chce za ten szwajcarski ser?  
— Za co?

— Za ten szwajcarski ser. To są same dziury.

— Ee... co tam handel gada. Portki prawie nowe. Pó nieboszczyku mężu.

— Szanowny nieboszczyk pewno na wojnie zginął. Te portki tak wyglądają, jakby do nich cały pułk strzelał.

— Gdzietam! Wcale nieużywane. Mąż 14 lat temu umarł.

— Jak nieużywane, to nowe? Ja znam jedną panienkę, to ona 14 lat temu była „nowa” daj Boże zdrowie! Przez te 14 lat też była nieużywana. I jak ona teraz wygląda? Jeszcze gorzej, jak te spodnie.

— No nie kupujecie, czy nie?  
— Ile panusia chce za te ślabowane portki?

— Dajcie 10 złotych.  
— Coop? 10 złotych panusia liczy za każde dziure złotówkę?

— A ile dacie?  
— Dam 2 złote.

— Ee, to niech już lepiej w szafie wiszą.  
— Niech wiszą, może za parę lat dziury podrożeją, to panusia więcej dostanie. Dać 3 złote?

— Mniej jak 5 nie weźmę.  
— Żeby panusia taka zdawała była, że jak dam 3 złote, to i tak będę stranny.

— To nie kupujcie.  
— Dam 4 złote.

Po długich targach handlarz kupuje wreszcie spodnie za 5 złotych.

— No — śmieje się gospodarz — zakłamał się handlarz, że będzie stranny, to poco kupił?

— Poco kupilem? Żeby zrobić interes. A że będę stranny, to kto dziś nie dokłada do interesu?

Napoleon Sadek

# Teror tragarzy

## 15 furmanów i tragarzy stanęło przed sądem

W kantorze przewodowym firmy Cukier i Litwin (ul. Ostrobrzewska) oddalono z pracy trzech furmanów. Przedsiębiorcy twierdzą, że interesy im się skurczyły, ogół jednak robotników, widział co innego, bo na miejsce wydalonych, przyjęto innych ludzi. Towarzystwo zwolnionych domagało się przywrócenia im na powrót. Pracodawcy odmówili, zasłaniając się propozycją załatwienia tego u inspektora pracy. Robotnicy oparli się, wszczynając strajk. Zostali jednak odosobnieni, bo przez lewicę związku transportowego proklamującej plakaty strajk powszechny na znak protestu, nikt strajku nie poparł.

Tymczasem zaczęły się dziać

wypadki gwałtowne. Na placu Paryowskim, na Milej, na Nowowiniarskiej i na Żelaznej zaczęto napadać na wozu firmy i nowoprzyjętych furmanów. Do szło do bójek, worki z mąką oblewano naftą lub przecinano nożem, rżnięto rzemienie i uwiązano koniach, wreszcie pod mieszkaniem właściciela firmy Cukier i Litwin dali znać policji, która wytoczyła 15 furmanom i tragarzom sprawę o terror. Niektórzy byli już karani.

Wczoraj rozpoczął się proces w sądzie grodzkim oddział IV przy ulicy Długiej 25. Na sali wobec natłoku robotników-trans-

portowców policja wpuszczała tylko osoby z rodziny oskarżonych.

Oskarżeni (trzech odpowiada z wizerunka) nie przysięgają się do winy. Należeli kiedyś do związku Łokietka, ale dziś Łokietek nie ma z nimi nic wspólnego.

Z pośród 15 — sześciu sąd uniwinął wobec zrzeczenia się oskarżenia. Pozostałych sąd skazał: Shute, Rozenblata i Jacaka po 8 miesięcy. Wajsa, Goldsteina i Przepiórkę po 6 miesięcy; Wolfhaltera, Wekrhaizera i Rozenbluma po 3 miesiące wizerunka.

Sąd stwierdził, że wszyscy zmuszali furmanów zapomocą groźb do strajku.

# Niech się pan sędzia zastanowi!

## Dwie matki podrzutków polecają to sędzemu, bo oskarżonym wszystko jedno

Wzmagająca się bieda, idąca w parze z bezrobociem i powodująca zubożenie coraz szerszych warstw ludności, rodzi obfita ilość nowej kategorii procesów: będących dotąd rzadkością. Zaliczyć do nich należy sprawy „podrzutków” czyli pozostawianie w branzach niemowląt. Wypadki te mnożą się ostatnio.

Jednego dnia na wokandy sądów warszawskich znalazły się dwie takie sprawy, to jest ilość wydarzająca się dotąd w ciągu kilku miesięcy.

Cóż jednak mają począć matki, skoro niedza zagląda im w oczy, a do przytulików przyjmują ją właśnie tylko podrzutków.

Historie są łzawe. 20-letnia Sura Kornbajzer, żona tragarza, dzięki urodzeniu dziecka przez pewien czas miała sama źródło utrzymania, bo została przyjęta do sierocińca na mamkę... Początkowo szło wszystko dobrze, póki miała pokarm w piersiach. Później jednak ją odprawiono. Awanturowała się, krzychała:

— Gdzie ja pójdę? Ja się tu męczyłam, cudzym dzieciakom dawałam swoje mleko...

Nie miała wyjścia do życia. Mąż nie zarabiał, w domu był głód, zresztą miała już drugie dziecko... Usiadła więc w bramie, położyła opodal w kaciuku dziecko i patrzyła co się z nim stanie. Dozorca, klnąc fatygę, podniósł dziecko, zabrał na chwiłkę do izby, a potem zaniósł do komisariatu. Komisariat zaś odstawił do sierocińca. Dziecko wróciło tam, gdzie przez pewien czas przebywało wraz z matką i od razu zostało poznane. Korn-

bajzer śledziła pilnie, co się z jej dzieckiem stanie, a po przykonaniu się, że jest pod należytą opieką, wróciła do domu.

Potem jednak dowiedziała się, że dziecko zachorowało. Poszła więc do zakładu.

— Dajcie mi pobawić się choć godzinę z dzieckiem — rzekła.

— Może je sobie pani zupełnie zabrać...

— Gdzie? Ja sama morduję się za złotówkę dziennie, co dziecku dam jeść?

Ale zaczęli na nią wszyscy krzyżeć:

— To woli pani pójść do więzienia na 15 lat?

Wiec wzięła...

Na rozprawie sędzia pyta z zaciekawieniem o drugie dziecko.

— Jest u babki, która chowa oboje, ale niechętnie. Właśnie czeka na korytarzu, aby dziecko oddać z powrotem.

— Masz — mówi kłótliwym głosem — weź tego bekarta, dostaniesz wyrok, to już będzie odrazu za dwoje podrzutków. Ale Kornbajzer nie chce. Przecież to nie jej matka, a meża, autora dzieci, więc niech się niemi nęka.

Ledwie ogłoszono wyrok, zawieszający karę pół roku, babka zaczyna wrzeszczeć i chce wsadzić Kornbajzer dziecko na zawal. Ta ucieka pedem na ulicę. Padają z tyłu wymysły:

— Ty łobuzka, ty szantrapa, ty świnia.

Ale ta nie słucha i ucieka dalej przed dzieckiem...

Kolej na następną: Perla Blumszytk. Przyszła do sądu z

dzieckiem. Trzyma spora już dziewczynkę na reku, nianczycie daje smoczka, ucisza płacz... Jest pewna siebie i bezsilność Temidów.

Przysięga się do winy. Tak zrobiła to z głodu, w podobny sposób, jak i poprzednia oskarżona. Porzuciła dziecko, ale czeła i warowała, co się z stanie. Widząc, że ludzie zabierają podrzutka, poszła sobie spokojnie dalej.

Sprawa wydała się również przy okazji odwiedzania podrzutków w zakładzie.

Sędzia pyta o meża i o zawód oskarżonej. Ona odpowiedzi na te dwa pytania, upraszcza sobie tak:

„Mąż jest gruźlik, a ja mam siedmioro dzieci...” Wszystkie szczegóły przestępstwa opowiada zgodnie z tem, jak było. Ale zaznacza:

— Może pan sędzia nie wierzy? Ja tu mam dwóch świadków.

Sędzia nie może już dłużej jatrzyć rany społecznej, jaka niewątpliwie jest nieuregulowana kwestja, a właściwie wychowania, dzieci ubogiej klasy na koszt państwa.

Pyta oskarżoną: — O jaki wyrok prosisz?

— Ja się nic nie boję, dla mnie jest wszystko jedno. Każę pan sędzia iść do więzienia — pójdę, ale co się stanie z dzieckiem? Nad tem głębiej pan sędzia się zastanowi...

I znów taki sam wyrok, tylko ściśle formalny, aby prawu stało się żądanie — pół roku z zawieszaniem.

## RADJO ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy rannę wstają zorze”. 7,05 Gimnastyka. 7,30 Muzyka poranna. 7,30 Dziennik poranny. 7,35 D. c. muzyki rannej. 12,05 Transmisja z Torunia z okazji jego 700-lecia. 12,25 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12,35 Koncert. 12,55 Dziennik południowy. 14,55 Muzyka z płyt. 15,05 Wiadomości bieżące. 15,15 Muzyka z płyt. 15,25 Komunikat gospodarczy. 15,35 Muzyka z płyt. 15,50 Muzyka z płyt. 16,00 Transmisja ze Lwowa słuchowska dla dzieci p. t. „O mądrym królu Salomonie i motylu, który tułajł nożką”. 16,30 Recital śpiewaczy. 17,15 Koncert popularny z Ciecocińska. 18,15 „Polka za Chrobrego”. 18,35 1-szy koncert z cyklu „Kwartety smyczkowe Beethovena”. 19,20 Rozmaitości. 19,40 Feljton p. t. „W brazylijskim lesie”. 20,00 Wieczór Emeryka Kalmana. 20,50 Dziennik wieczorny. 21,10 D. c. koncertu. 22,00 Muzyka taneczna. 22,25 Wiadomości sportowe. 22,40 D. c. muzyki tanecznej.

## RADJOWY WIECZOR MUZYKI KALMANA

Dzisiaj o godz. 20,00 radiostacja warszawska daje wieczór utworów Kalmana. Melodyjne potpourri z operetek, które budziły nieśmiętny entuzjazm na scenach teatrów, foxtrotty, tanga i rubmy — wypełni program orkiestrowy pod dyrekcją Stanisława Nawrota. Solistą tego wieczoru będzie Marjan Wawrzkiwicz, popularny artysta z teatru „S.30”, który odśpiewa arje z operetek kalmanowskich.

MIECZ, GÓR.

# Obrazki z życia

## Zemsta

Gdy się ma lat 18, piękne blond włosy, zgrabna figurka, wysmukłe nogi i wiśniowe usta, wówczas wydaje się, że nic nie stoi na przeszkodzie do zuchwałego oświadczenia: „Świat jest mój”.

Tak sądziła i Marysia Cielnińska. I dlatego zapewne, gdy za durtę w niej Fredek Zarzelski kilkakrotnie na klęczkach błagał ją o zgodę na związek małżeński, Marysia miała zawsze gotową odpowiedź: „A mnie się wcale nie śpieszy. Mam dopiero 18 lat.”

Nie pomagała marsowa mina zasmuconego Freda, ani uniesienia rodziców. Marysia była bezlitosna.

A gdy pewnego dnia Fred stał się znów natarczywy i nawet ostro zabral się do niej, chcąc ewentualną odpowiedź odmownie zdusić zabórczym pocałunkiem, Marysia krzyknęła: „Idź precz z moich oczu”.

Fred, zaślepiony, zakochany, usłuchał. Odszedł, acz zdaleka czuwał nad rozkapryszonym hajduczkiem, jak w myślach na zwał swą słodką Maryś.

Pozostawiona samotnie Maryś szukała okazji do zemsty. I wreszcie znalazła. Oto w jednym z pism znalazła ogłoszenie, z treści którego wynikało, że „samotnawdowa poszukuje sym patycznej towarzyszkę, która u przyjemni jej chwile smutnego życia. Pensja dobra, utrzymanie doskonałe”.

Maryś aż podskoczyła z radości po przeczytaniu ogłoszenia. Natychmiast udała się pod wskazany adres. Przystąpiła do starszej damy, która przedstawiła się jako Florentyna Chwytańska, wdowa po ziemianinie.

Dama miała wygląd arystokratki, a specjalnego uroku nadawały jej gładko zaczesane, siwe włosy.

Rozmowa trwała około pół godziny. Podczas tego gospodyni natarczywie przyglądała się pięknej dziewczynie i prosto pożerała ją oczami.

W chwili, gdy Marysia zamierała odejść, by przynieść kuferek z rzeczami, drzwi nagle otworzyły się i na progu ukazał się rosły drab.

Chwytańska mrugnęła doń po rozumiejącym i po chwili Maryś wielce zdumiała się, gdy nieznanemu chrapliwym głosem odezwał się:

„No, malutka, dobru rasha, bedziem z ciebie moli pociche”.

W przerażonych oczach dziewczyny zamigotały łzy. Nie zdolała rzec ani słowa. A gdy chciała wstać, opadły ją muskułami ramiona, a nad uchem zawiszczały złowrogi słowa:

„Nie bój się. Ja też umiem kochać”.

Niespodziewane zniknięcie Marysi wywołało niepokój w domu państwa Cielnińskich. Przedewszystkiem zawiadomiono Freda.

Młodzieniec, zaledwie usłyszał miłobowia wieść, wszepiał zbielełymi ustami: „A może wpadła w ręce handlarzy żywym towarem?”

O tajemniczym zaginięciu Marysi zawiadomiono policję, która natychmiast wszczęła dochodzenie.

Pierwotkowe śledztwo wykazało, że w Warszawie grałowała wysłanniczka międzynarodowej szajki handlarzy żywym towarem, która pod pozorem angażowania panien na lektorki i wychowawczynie wywoziła je następnie do domów rozpusty w Argentynie.

Po kilkudniowych poszukiwaniach policja wtargnęła do domu Chwytańskiej.

Damę zastano w łóżku. Była chora. Gdy jednak bez pardonu wyciążnieto z łóżka, dama poczęła wycieknąć: „Ja was do prokuratora zaskarżę”.

Dama uspokoiła się, a gdy przycisnęto ją do muru, wśpiewała, że Marysia znajduje się obecnie w Hawrze, skąd okretem ma odholować do Buenos Aires.

Nie ulegało już wątpliwości, że Marysia dostała się w ręce handlarzy białymi rękawicami. Chwytańska aresztowano, a jednocześnie wysłano telegram do Hawru, a tegoż dnia dwóch wywiadowców odleciało tamże samolotem.

Gdy Marysia usłyszała straszne słowa nieznanego lotnika, zemdlęła. Obudzwszy się stwierdziła, że w taksówce wiozą ją do jakiegoś skosze.

Au! mknęło z niebywałą szybkością. Po upływie pewnego czasu zasnęła. Gdy ją obudzono dowiedziała się, że jest w Gdańsku.

Tegoż dnia wieczorem w towarzystwie tego samego zbója odjechała do Hawru, gdzie miał oczekiwać wysłannik szajki.

Po przybyciu do Hawru, umieszczono Marysie w hotelu. Tym razem w roli opiekunki wystąpiła jakaś młoda Francuzka.

Marysia tknięta jakimś przecieciem zbliżyła się do dziewczyny i na nią zaczęła opowiadać o swej... tragedji. Na zakończenie wręczyła kartkę, na której napisała po francusku następujące słowa: „Ratunku! Zostałam uprowadzona. Mieszkam w hotelu „Edon”.

I o dziwo, Francuzka bez szemrania zgodziła się i cicho wyszła z pokoju.

W pół godziny później do pokoju wszedł jakiś elegancki jegomość, wnieścąc na odległość taniemi perfumami. Zbliżył się do dziewczyny i usiłował ją objąć. Spokal się z oporem.

Rozłościł go upór Marysi — krzyknął po polsku: „Poś ty taka!” Rzucił się na dziewczynę i ciężarem swego ciała przyniósł ją do łóżka. Rozpoczęła się zaciekła walka.

Maryś broniła się dzielnie. Szarpała, drapała i krzyła.

Sily zaczęły ją lednak opuszczać. I gdy, zdawało się, że w końcu ulegnie, drzwi otworzyły się i ukazały się mundury francuskiej policji.

Drab zzieleniał. Sięgnął do kieszeni, ale w tej chwili obywatelną go i założono kajdanki.

Maryś z radości znów omdlała...

W dwa tygodnie później Marysia spozywać w swym nanieńskim łóżku i widząc w kacie przy oknie Freda, ucho odezwała się:

„Fred, chodź tu bliżej”.

Fred posłusznie kleknął przy łóżku. Marysia zarzuciła mu piękne ramiona na szyję i tuląc się, wyszczała:

— Choc' byś twoja żona...

# Generał Balbo — zdobywca Atlantyku

## Jak robili karierę wielcy ludzie

(m.) Długo jeszcze będą entuzjastami się we Włoszech gigantycznym lotem eskadry, złożonej z 24 hydroplanów, które pod wodzą młodego włoskiego ministra awiacji, gen. Balbo przeleciały do Chicago.

Generał Balbo, śmiały lotnik, zdobył popularność nie tylko we Włoszech, gdzie uchodzi za prawą rękę Mussoliniego, ale i w Niemczech, z powodu przyjaźni z słynnym hitlerowskim ministrem Goeringem.

Karjera gen. Balbo zasługuje na to, by poświęcić jej słów kilkoro.

Balbo urodził się w 1896 r. Podczas wybuchu wojny światowej, jako student opuszcza uczelnię i zgłasza się do szeregów. Odbył całą kampanję wojenną w kompanji strzeleckiej.

Po zakończeniu wojny, Balbo wstępuje z powrotem na uniwersytet we Florencji, gdzie też otrzymuje w końcu tytuł doktora ekonomji.

W r. 1920, jako 24-letni młodzieniec, Balbo spotyka się z Benito Mussolinim. Młody doktor staje się entuzjastą idei faszystowskiej.

W okresie słynnego „marszu na Rzym”, Balbo jest już czołową figurą i spodziewają się ogólnie, że zdolny faszysta odegra w bitną rolę.

W 1923 r. „duce” mianuje Balbo komendantem milicji faszystowskiej. Na tem stanowisku Balbo wykazuje niepospolite zdolności organizacyjne.

Poza tem Balbo wyróżnia się zdecydowanym charakterem: walczy nieubłaganie z przeciwnościami faszystwu i jest dla nich bezlitosny.

Po upływie dwóch lat, w 1925 r. Mussolini ocenia działalność Balbo w ten sposób, że mianuje go sekretarzem stanu. Ale już w rok później Mussolini przetrzuca go do lotnictwa, wierząc niezłomie, że świątyni organizator, choć nie ma pojęcia o awiacji i na tem polu na pewno wyróżni się.

Istotnie, Mussolini nie omylił się. Balbo, choć znalazł się na absolutnie nieznanym posterunku po upływie krótkiego czasu wykazał swe niepospolite zdolności.

W 1928 r. Mussolini mianował go generałem, a w rok później obejmie stanowisko ministra lotnictwa. Fantastyczna karjera Balbo budzi zrozumiałą sensację, tem bardziej, że gen. liczy tylko 32 lata.

Już jako minister awiacji organizuje Balbo szereg lotów. Słynny był lot 60 hydroplanów włoskich w 1928 r. poprzez morze Śródziemne, a w 1929 r. przez morze Czarne, a ostatnim śmiałym wyczynem był lot ponad oceanem Atlantykiem.

## 4 miliony kobiet w Ameryce pozbawilo pracy 13 milionów mężczyzn

(m.) Kryzys w Ameryce miał i swe dobre strony: oto znikł typ kobiety amerykańskiej, która miała jeden cel w życiu — wydanie ciężko zarobionych przez męża czy ojca pieniędzy. Na miejsce rozrzutnej, starającej się zawsze być wzywającą ubranej kobiety, zjawili się nowi typy. Kobieta pracująca.

W chwili obecnej znajduje się w Ameryce 4 miliony kobiet, które żyją z własnej pracy. Większa część z nich odgrywa rolę jedynych żywicieli, utrzymując rodziny po 6 — 8 osób.

Lot generała Balbo wywołał niebywały alarm w... Anglii. Faszystowcy zaczęli zastanawiać się, że inne państwa, poczynając wyświadczyć się na czoło przed Anglikami.

I tak pierwsze miejsce zajmuje Francja, posiadająca 3.000 samolotów, 2) St. Zjednoczone 2351, 3) Japonja 1939, 4) Wlo-

chy 1507, 5) Anglja 1434, 6) Jugosławja 924, 7) Rumunja 739, 8) Polska 700, 9) Czechy 687.

I dopiero lot gen. Balbo zwrócił uwagę Anglii na niebywały postęp techniki w innych krajach.

Można być pewnym, że odtąd zacznie się ruch w lotnictwie angielskim.

## W poszukiwaniu 12 milionów funtów szterlingów

(m.) W najbliższych dniach wyruszają z Londynu dwie ekspedycje, które zdążają do jednego celu: chodzi o zbadanie wyspy Kokos, gdzie rzekomo znajdują się pokłady złota, wartości 12 milionów funtów szterlingów.

Pierwsza ekspedycja składa się z młodych bezrobotnych, którzy zebrali wspólny kapitał w sumie tysiąca funtów szterlingów, zaopatrzyli się w odpowiednie pasy i czas swej wyprawy obliczyli na 3 lata.

Druga ekspedycja zdołała zebrać kapitał — 15.000 funtów szterlingów. Na czele tej ekspedycji stanął znany podróżnik kpt. Max Stanton, ale główną rolę ma odegrać niejaki George Cooknell, który mimo młodego wieku odznaczył się w wielu wyprawach. Zresztą prowadził on już specjalne studia.

Zdaniem Cooknella, dotychczasowe badania licznych podróżników były prowadzone nieumiejętnie i dlatego olbrzymi skarby nie zostały dotąd wykryte. Cooknelle znalazł nową metodę, dzięki której omawiany skarby — 12 milionów funtów — napewno znajdą się w rękach śmiałych podróżników.

Wyspa Kokos zalicza się do tak zwanych wysp wulkanicznych. W

1880 r. zarządcy kościoła w Peru postanowili skarb, przechowywany dotąd w lochach kościoła, przewieźć do Anglii.

Upłynęło kilka lat. W 1884 r. cały majątek, zamieniono na brytyjskie złoto, wartości 12 milionów funtów szterlingów i załadowano na okręt, udający się do Anglii. Ale okręt, zamiast do Anglii, udał się w kierunku wyspy Kokos.

Skarb przywieziono na wyspę. Zaledwie jednak został wyładowany, zjawiała się banda, która wymordowała załogę i zrabowała brytyjskie złoto.

Odtąd wszelki ślad po bandytach i skarbie zaginął. Liczne ekspedycje często udawały się na wyspę Kokos, w poszukiwaniu skarbu, ale niestety, za każdym razem bez skutku.

Mimo to nie ustawano w pracy, wiadomym bowiem było, że olbrzymie pokłady złota znajdują się na wyspie Kokos. I oto teraz wyruszają dwie ekspedycje i każda z nich ludzi się, że skarby odnajdzie.

Szczególnie pyszni się Cooknelle, który stanowczo twierdzi, że dzięki nowej metodzie, którą on tylko zna, 12 milionów funtów szterlingów dostaną się w ich kieszenie.

## Co robi człowiek w ciągu swego życia

(m.) Znany uczonej austriacki przeprowadził ostatnio ciekawe studia nad tem, czem wypełnia sobie człowiek życie. Po dajemy tu najważniejsze momenty w tej żmudnej pracy. Człowiek przeżywa trzy czwarte swego życia a pracuje tylko jedną czwartą.

Życie człowieka, który osiąga

na 72 lata, przedstawia się w sposób następujący: 23 lata i 4 miesiące przespał, 19 lat i 8 miesięcy pracował, 6 lat i 2 miesiące jadł (!), odpoczynek (wypoczął) 9 lat i 8 miesięcy, podróże — 6 lat, choroby 4 lata, strzyżenie, golenie i mycie — 2 lata, inne — 1 rok i 2 miesiące.

## 23 miliony na rzecz zwierząt

(m.) W r. 1926 zmarła w Londynie bogata pani, S. Greve, pozostawiając kapitał, wynoszący 25 milionów zł., jak oświadczył testament — na rzecz zwierząt.

Zmarła zapisała 2 miliony zł. dla instytucji pod warunkiem, że wypełniać będzie następujące zlecenia: 1) chronić zwie-

rzetą przed barbarzyństwem ludzi, 2) zbudować szpital dla zwierząt, 3) utworzyć sanatorium, gdzie ciężko pracujące ko nie mogłyby odpocząć po kilka tygodni, 4) zorganizować związek dla ochrony ptaków, 5) utworzyć pensjonaty dla psów, kotów i t. d.

Wobec tego, że nikt nie zakwestjonował testamentu w najbliższym czasie instytucje obdarzone tak olbrzymimi sumami przystępują do zorganizowania szerokiej akcji.

## Światowa produkcja herbaty

(m.) W ostatnich 25 latach światowa produkcja herbaty wzrosła o 50 procent. W r. 1928 ogólna produkcja wynosiła 430 tys. tonn. Chiny, Japonja, które były głównymi dostawcami herbaty na rynek między narodowy, zostały zepchnięte do roli drugorzędnej, przyczem uczestniczą tylko w 20 procentach. Obecnie na pierwszym miejscu figurują Indie Brytyjskie, które dostarczają 40 procent całej produkcji.

# OWOC ZAKOCHANY

## Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Widząc, że Władysław chce mu przerwać, zawołał:

— Och, już mi nic nie mów!... Już mnie nie gań!... Sam dobrze wiem, co mi chcesz powiedzieć... Zgóry przyjmuję wszystkie najgorsze oskarżenia... Jedno ci mogę powiedzieć, że wobec ciebie osobiście jestem w porządku. Nie miałem najmniejszego pojęcia o tem, że się w niej kochasz i gdybym wiedział, z pewnością nie chciałbym ci burzyć twego szczęścia... Nie wiedziałem, słowo daję!...

Ale Władysławowi nie o to chodziło... Chciał wiedzieć co innego... Podbiegł do Janusza, chwycił go za rękę i zapytał, patrząc mu prosto w oczy:

— Januszu, jeżeli w twym sercu została odrobina szlachetności... przyjaźni dla mnie... powiedz mi... ale całą prawdę... Co było między wami?...

— Domyślałem się... chcesz to wiedzieć, aby móc kochać ją nadal?

— Tak...  
— O toż właśnie dlatego nic ci nie powiem... Raz dlatego, że widocznie jej nie kochasz prawdziwie, skoro od tego uzależniłeś swoją miłość dla niej... A po drugie, ponieważ może teraz zdołasz uzyskać jej wzajemność, a tego... przynajmniej... nie chciałbym... nie chciałbym za nic!...

— Mów... Muszę to wiedzieć właśnie dlatego, że chcę ją kochać i nikt mi nie zdoła w tem przeszkodzić!...

— Ode mnie nie dowiesz się ani słowa!...

— Mów, łotrzel!... Mów, aby skrucha odkupić choć w części zło, które uczyniłeś!...

Władczy czynił jeszcze ostatnie rozpaczliwe wysiłki, aby nic nie rzec... W końcu uznał się jednak wreszcie za zwyciężonego. Rzekł:

— Widzę, że w walce z tobą niewiele mam szans. Po twojej stronie jest nie tylko potęga twojej miłości, ale również poważniejsza, solidniejsza przeszłość. To wszystko zdoła zatrzeć w sercu Reni pamięć o mnie. Cóż ja przeciw tobie poradzę? Jak zwalczę wstret do mnie, który Renia dziś z pewnością odczuwa? Czyż mogę liczyć choćby na to, że upór, z jakim staram się ratować jej dobre imię, wzbudzi choć odrobinę litości dla mnie?

Chmnął ręką z bólu i wściekłości. Poczem, targając się za włosy w ostatecznej rozpaczli zawołał:

— Nie... nie!... Nie mogę liczyć nawet na to! Wreszcie, usiłując uspokoić się, zapytał Władysław:

— Włęc czegoś właściwie chcesz ode mnie? Pytaj... Odpowiem na wszystko...

— Jak poznałeś Renię?

— Tak, jak ty... Ujrzałem ją pewnego razu przy kasie w sklepie i zakochałem się od pierwszego wpatrzenia.

— Jaktó? I nic cię nie powstrzymało? To zwłaszcza, że byłeś kochankiem jej siostry, którą niecznie uwiodłeś i jeszcze ohydniej porzuciłeś?

— Nie. Gdy się kogoś kocha, nie zważa się na nic.

— Pisywałeś do niej?

— Tak.

— Odpowiadała ci na twoje listy?

— Na wszystkie.

— Czy te właśnie paliłeś w nocy po śmierci Romi?

— Te.

— Spotykaliście się?

— Owszem.

— Często?

— Bardzo rzadko.

— Powiedz mi... wszystko... ze szczegółami...

— Zaledwie parę razy widziałem się z nią, gdy wychodziła z pracy. Oto wszystko.

— A jak pisywała do ciebie?

— Na poste restante, a potem pod moim prawdziwym adresem. Ale co ci z tego przyjdzie? Poczem masz rozjrznać twoje rany takimi pytaniami?

— To moja rzecz. Co ci pisywała?

— Nietrudno chyba się domyśleć...

— Mów...

— ... że mnie kocha. Ja, zresztą, też kochałem ją całym sercem i duszą...

— Bywała u ciebie?

Pytanie to Władysław zadał z drżeniem w sercu. Czuł, że całe jego dalsze życie zależy od odpowiedzi Janusza na to pytanie.

Wreszcie po długim wahaniu, Janusz rzekł:

— Bywała...

Władysław jęknął głucho...

Jakby mu mowę odjęło. Nie miał siły rzec ani słowa więcej.

Janusz zrozumiał jego ból i nie chcąc mu sprawiać przykrości, już sam, niepytany, mówił dalej, pragnąc, aby nawet cień podejrzenia nie padł na Renię:

— Była u mnie najpierw raz, gdy ją zwabiłem podstępem... bo z własnej woli nie przyszłaby na pewno...

Władysław warknął:

— Powiedz odrazu: była twoją kochanką czy nie?!

— Nie. Wiesz przecież dobrze... Już ci mówiłem...

— Włęc jakże to było z temi pierwszymi odwiedzinami?

— Przyszła. Była niedługo. Dogłębnie wzruszona i cała drżąca. A przytem, ach, jaka piękna!... Szalałem za nią!...

— Mów, mów dalej... męcz mnie, dręcz... sam tego pragnę!

— Wtem... nagle... zanim zdążyłem ją pocałować po raz pierwszy, ni stąd ni zowąd zjawia się Roma...

— Roma?

— Tak.

— A któż ją uprzedził?

— Właśnie, nie mam pojęcia... Przyszła, wzięła Renię w ramiona... i zabrała...

— Włęc to był pierwszy raz... A kiedy Renia była u ciebie powtórnie?

— Drugi raz już nie dotarła do mojego domu... Właśnie czekałem na nią wtedy, kiedy Roma... umarła...

— Ach więc to dla Reni były te wszystkie kwiaty?

— Dla niej. Co się wtedy z nią stało, nie wiem. Jakim cudem zamiast niej, zjawia się wtedy Roma, którą znalazłem już martwą, ze sztyletem w piersiach, tego nie wiem. Jest to dla mnie tajemnica, której nie umiem sobie wytłumaczyć... I pewno nikt nie zdoła, skoro wszystkie ślady zostały zatarte... Inna rzecz, że domyślałem się, jaki był powód tego wszystkiego...

— Zemsta?

— Tak. Roma wiedziała, że kochamy się z Renią... i że Renia lada chwila mi ulegnie... Ale nie wiedziała, że Renię kocham prawdziwie, nie tak, jak ją kiedyś bała się, że Renię też tylko uwiodę i porzucę. Otw wszystko. Wierzę mi, gdybym zabił Romę, przyznałbym ci się... Z pewnością...

— Wierzę ci... Mów dalej...

— Cóż ci jeszcze mówić? Przecież już wiesz wszystko...

— Jeszcze nie... Skąd te listy?

— Roma była u mnie kilkakrotnie podczas mojej nieobecności. Udawała zalotność, dawała mi do zrozumienia, że zapomniała już o wszystkim, grała przede mną okrutną komedję... To ona, korzystając z mojej nieobecności, powkładała mi listy do szuflad, owe listy bez kopert, co jest najlepszym dowodem, że były przysłane przez pocztę.

— A twoje, znalezione u niej?

— Szafszowane!

— A sztylet?

— Ten jeden punkt pozostaje dla mnie ciemny. Możliwe, że Roma była u mnie właśnie owego jedynego dnia, gdy zostawiłem klucz na biurku...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

## W cztery oczy

### Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Zoliborzanka”

pisze nam o sobie:

„Jestem 19-letnią blondynką i, jak słyszałam z wielu ust, bardzo sympatyczną. Do 18 lat byłam ogromnym trzepakiem (zastanawialiśmy się nad tem słowem... bo już raczej chyba... trzepaczka?... a jeżeli chodzi o jego znaczenie, to jest chyba równoznaczne ze słowem „trzpiot” lub „trzpiotka”, jak, zresztą, wynika z następnego zdania listu. Przyp. Red.). Nie rozumiałam, co znaczy zapatrywać się na coś poważnie. Miałam dużo wielbieli i flirtowałam nazabój, zawracając im głowy. Nie kochałam wszakże żadnego, pomimo, iż wydawało mi się czasami, że kocham. Ale nie. Była to tylko chwilowa sympatja, poczem nadal robiłam z chłopaków balony. (Pani, zapewne, chce powiedzieć, że pani ich puszczała w... powietrze? Przyp. Red.).

Tymczasem w ubiegłym roku zaczęłam pracować i poznałam mojego koleżę. Początkowo wcale nim się nie interesowałam. Ale widząc, że ja nie jestem mu obojętna, postanowiłam zagrać komedję, a później tak samo zrobić z niego balon, jak z innych.

To mi się jednak nie udało. Spotkało mnie rozczarowanie. Pokochałam go.

Od tego czasu zmieniłam się nie do poznania. Nie interesuje mnie nikt i nikt. Myślę tylko o nim i nie chcę myśleć o nikim innym. Dowiedziałam się, że on również kocha mnie do szaleństwa, na co daje dużo dowodów. Tak mi ją już prawie rok naszej wzajemnej miłości. I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie mój rodzic.

Ojciec zmusza mnie, abym wyszła za człowieka, którego nie kocham i nie pokocham nigdy. Owszem, to nawet bardzo miły i inteligentny chłopiec na stałej posadzie, ale czyż tylko to mi ma być potrzebne do szczęścia? Jestem rzeczywiście biedną dziewczyną i posagu nie dostanę, włęc mozebym dobrze zrobiła, wychodząc za niego. Ale gdy tylko przypomnę sobie Tadzika, zdaje mi się, że tego nigdy nie zrobię.

Ach, jak kocham Tadzika! To listny cygan. Nietylko jako uroda, lecz duszę ma także — „cygankę”. Wychodząc zamąż za tamtego, może i miałabym dobrze materialnie, ale duchowo zwichnęłabym sobie życie. To

prawda, że Tadzik nie ma stałej posady, ale materialnie ma się w każdym razie lepiej ode mnie i wcale go to nie zraża, że jestem jeszcze biedniejsza, niż on.

Mam nadzieję, że dobry Bóg pomoże i mój Tadzik uzyska stałą posadę.

Radź, mi teraz, Redaktorze, czy zwichnąć życie Tadzikowi i sobie, czy też uszczęśliwić rodziców i tamtego? Uprzejmie też proszę o łaskawe wydrukowanie całego mojego listu, bo tamten jest też namiętnym zwłóknikiem działu „W cztery oczy”. Niech wle, że wychodząc za niego, będę nieszczęśliwa przez całe życie, że go nie kocham i nie pokocham nigdy, nigdy!”

Oczywiście, ma Pani słuszność. Nie powinno się nigdy wychodzić zamąż bez miłości. To się potem na ludziach mści w sposób najokrutniejszy...

P. I. Br. z Marymontu

prosi nas o radę. Jak postąpić ze swą żoną, posłusząc swe przyzwyczajenia w sposób następujący:

„Przed nieciu młodziakami poznałem pewną panienkę, z którą się wkrótce pobraliśmy, czego

teraz bardzo żałuję. Pożycie nasze od samego początku było i jest pasmem nieporozumień i udręk, a to dlatego, że żona moja nie ufa mi, a tylko rodzicom i bratu, który rości sobie do mojej żony większe prawa, niż ja. Co on zarządza, to ona spełnia, jemu tylko jest posłuszna, chodzi z nim na spacer, jeździ z nim rowerem i nic sobie nie robi z mojej obecności, tak jakbym dla nich był zupełnie obcy.

Ogrym pragnął sprawę wyjaśnić, swawierz odparł mi szorstko: „Ja nie wiadom, bo ja jej daję na rozmyślenie”, choć w rzeczywistości jak nie jest, bo oboje są na utrzymaniu rodziców. Słowem, jestem dla nich zupełnie obojętny. Gdy zwróciłem jej uwagę, że takie życie jest niemożliwe w małżeństwie, odpowiedziała mi: „To jest mój brat, więc z nim mi wolno, a jak ci się nie podoba, to możesz iść tam, skąd przyszedłeś. Nie znam cię i żyłam, to może cie i nadal nie znać”.

Jej rodzice również nie sobie z tego nie robią, jeszcze ja nawet namawiają, żeby unikała zbliżenia z nią i do dziś jeszcze jej nie posiadałem ani razu.

Doradź mi, kochany Redaktorze, jakie wyjście z tej przykrej sytuacji. Jak mam postępować nadal, bo omlimo przykrości, jakich doznałem ze strony mojej żony, nie przestałem jej kochać i kocham nadal. Prze mów do łodowatego serduszka

mojej Lusi, a może ona zrozumie, że postępuje wbrew prawu małżeńskiemu i wejdzie na nową drogę życia, za co Ci będę niewymownie wdzięczny”.

Zdaje mi się, że wdzięczniejszy mi Pan powinien być za wskazówkę, jak się wy dostać z tej matni, w którą Pana, jak widać człowieka pocztowego i łatwowiernego, wtrącono. Tak mi się widzi, że zrobiono z Pana tylko małżeński parawan dla po deirzanej przyjaźni między bra-tem a siostrą. Dlatego p. Lusiu tak Pana wysyła, bo jej widocznie tylko zależało na pokryciu swych tajemniczych praktyk szubem dla zamydlenia oczu lud-ki.

Niechże Pan czempredzei wpedzi ze swego serca miłość dla złej żony i postara się o unieważnienie małżeństwa, co w Pańskim wypadku jest wyjątkowo możliwe, ponieważ u Pana zachodzi wymaganie przez prawo kościelne warunek, aby małżeństwo było „ratum, sed non consumatum” (zawarte, lecz nie spełnione).

Miejmy nadzieję, że w następnym, ale już ogledniej zawieraniem, małżeństwie znajdzie Pan zasłużone szczęście.

„Jestennej Róży”.

Listu Pani zamieścić nie mogliśmy, ponieważ ze względów zasadniczych nie pośredniczymy w zawieraniu znajomości między naszymi Czytelnikami.

# Dwa wynalazki

Od jednego z naszych Czytelników otrzymujemy list następujący:

Wielmożny Panie Redaktorze! W najcięższej chwili życia wpadłem przypadkowo na niezwykle ważne odkrycie, o którym ze względu na niezastrzeżoną tajemnicę mówić nie mogę. Na podstawie tego odkrycia opracowałem przyrząd jako wstawkę do koł wozów i samochodów, który w zastosowaniu jako najmniejszy rezultat, da 10-krotną redukcję sił pociągających dla uzyskania dzisiejszego efektu pracy. Na tem się jednak nie kończy, bo możliwości idą o wiele dalej i mogą być wielce rewelacyjne. Mówię to jako człowiek obeznany z mechaniką i który przeprowadzał różne badania jako były właściciel fabryki — z zamiłowania.

Obecnie jako urzędnik bez dosady odkrycia wspomnianego dokonałem i zapadłem je w bardzo ciężkich warunkach materialnych.

Ostatnio dla celów leczniczych, a także dla podniesienia swej twórczej zdolności przeprawiłem 15-dniową głodówkę, po przeprowadzeniu której zawiadła mnie pomoc materialna i zamiast się odżywić szereg tygodni głoduje dalej; jedząc raz dziennie skromny obiad z Opieki Społecznej, bez śniadań lub kolacji. Czuję, że zaczynam się łamać fizycznie i duchowo, bo przecież organizm ma swoje granice wytrzymałości i dlatego postanowiłem prosić uprzejmie W. Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie mego listu na łamach swego poczytnego dziennika.

Może znajdzie się ktoś, kto dopomoże mi jakakolwiek pracą, ewentualnie opłaceniem zastrzeżenia patentowego, bez którego obawiam się zdradzić tajemnicę, by nie zostać wyzwanym.

Sprawa bardzo poważna i ma wielkie widoki, lecz wygłodniały i osłabły na siłach nie mogę wzbudzić zainteresowania.

Pozostaje z należnym szacunkiem:

J. Z.

(nazwisko i adres w posiadaniu redakcji)

A oto drugi list:

Szanowny Panie Redaktorze! Od 10 lat jestem mechanikiem, mam lat 44, żonaty z czworgiem dziećmi, od półtora roku pozostaje bez pracy.

Udało mi się skonstruować higieniczny aparat do płókania szklarek, który płóczy szklarkę wewnątrz, jak zzewnątrz.

zaś używane dotychczas aparaty płóczą szklanki tylko wewnątrz. Aparat swój zgłosiłem w urzędzie patentowym w Warszawie i wobec braku pieniędzy nie mam na artykuł reklamowy, a tylko reklama może go rozpowszechnić.

Stanisław Zieliński

Radom, ul. Montwilla Mireckiego 24 m. 5.

Zamiast artykułu reklamowego drukujemy list naszego Czytelnika. Sprawa wydaje się nam zupełnie jasna: wiemy aż nadto

dobrze wszyscy, jak niedostateczne jest opryskanie wodą szklanki wewnątrz, ile brudu i zarazków pozostaje na brzegach i na stronie zewnętrznej naszej szklanki. Wynalazkiem pana Zielińskiego winny zainteresować się władze sanitarna, żądając od sprzedawców stosowania właśnie takiego przyrządu do płókania. Tem bardziej, że tak zapewnienia p. Zielińskiego tego przyrządu jest niska i daje on gwarancje dokładnego wyplócenia szklanki z obu stron.

# Życie i czyny „króla” brydżystów

(m.) W Londynie przebywa obecnie „król” brydżystów, E. Gulbertson, rodem ze Stanów Zjednoczonych, który tem różni od innych zaciekłych brydżystów, że gra dała mu... olbrzymi majątek! Istotnie jest to niebawmy wypadek w stosunkach karciowych.

Warto z tego powodu bliżej zająć się osobą szanownego „monarchy” brydżowego.

Ojciec Gulbertsona przywędrował do Stanów Zjednoczonych aż z Rosji. Powodziło mu

się w „ziemi obiecanej” nieszczerze, to też gdy przyszedł na świat pierwotny (późniejszy „król”), radość była niewielka.

Jako chłopiec 10-letni Elv po raz pierwszy zapoznał się z kartami i w pierwszym rzędzie on nował tajniki brydża. Z roku na rok Gulbertson stawał się lepszym brydżystą, aż mógł z dumą stwierdzić, że nie ma sobie równych graczy.

Poświecił się zupełnie brydżowi i został nauczycielem. Los rzucił, że jako 20-letni młodzieniec Gulbertson, który w tym czasie z trudem zdobywał środki na utrzymanie, został nauczycielem młodej i bogatej Amerykanki.

Nauka szła w niebawmy tempie, gdyż uczenica okazała się niezwykle zdolna. Rezultat był ten, że Gulbertson ożenił się ze swą uczenicą i odład kariery jego była zapewniona.

Dzięki żoncie dostał się do lepszego towarzystwa i zaczął pobierać wysokie sumy za naukę brydża. Sześciście mu sprzyjało i po kilku latach Gulbertson rozporządzał już pokaźnym majątkiem.

Sława Gulbertsona rosła z dnia na dzień, powoływano go na eksperta, zapraszano go do gry do najbogatszych domów, a nieraz prostoprostu błagano go o udział w grze.

Oczywiście, że w tych warunkach majątek Gulbertsona rósł z dnia na dzień. Brał udział w licznych turniejach, na których zdobywał 1-e miejsca.

Przed paru dniami Gulbertson przybył do Londynu gdzie ma wziąć udział w międzynarodowym turnieju. Gulbertsona wita no jak udzielnego księcia, a on — wielki i niezwycięzony brydżysta, łaskawie przyjmował hołdy.

W wywiadzie, udzielonym prasie, „król” brydżystów oświadczył, że jest zadowolonym ze swego życia i absolutnie nie pragnie zmienić swego zawodu.

Kupon

**Bezpłatna**

**pomoc prawna**

# Kobieta o stu twarzach

## Burzliwa karjera genialnej i pięknej hochsztaplerki

(mięcz.) W ciągu długich miesięcy we Francji o niczem innym nie mówiono jak tylko o sprytnych aferach najmłodszej, najpiękniejszej i najgenialniejszej hochsztaplerki, Mireille Lafage. W tych dniach hochsztaplerka aresztowana i osadzono w więzieniu.

Nagły i niespodziewany zwrot w życiu hochsztaplerki wzbudził zrozumięcia sensacje, jeśli się zważy, że jeszcze w ubiegłym tygodniu Mireille, strojna w przejrzyście trykot kąpielowy ośniewała swą urodą multimilijarderów amerykańskich w Monte Carlo, Nicei i Cannes.

Karjera Mireille Lafage stanowić może tło do najbardziej romantyczno-sensacyjnego filmu.

Mireille przyszła na świat w małej wsi w pobliżu Tulonu, jako córka biednego chłopca. W domu nieraz przymierano głodem, ale czarującej Mireille rodzice dostarczali najlepsze kaski.

W 15-ym roku życia Mireille uciekła do Tulonu, gdzie została kelnerka w ohydnej kawiarni.

Awansowała dość szybko — zo stała tancerka. Okazało się, że miała talent z Bożej łaski. Ale i na stanowisku „primabaleriny” Mireille długo się nie utrzymała.

Choć otczazano ją holdami, choć przypadkowi turwscy — bogaci Amerykanie i Francuzi — ofiarowywali pięknej tancerce małżeństwo — Mireille stale od mawiała. Przeczuwała widocznie, że oczekują ją bardziej błyskotliwe życie, aniżeli spokojny żywot przy boku kochanego męża.

Po paru latach Mireille ukazuje się w Nicei i tu dostaje się między wyrafinowane międzynarodowe kokoty. Mireille wy-

stępuje w tym świątku jako Yvonna Rafall.

Rzecz prosta, że w szybkim tempie zdobywa rozgłos i... majątek. Dochodzi jednak do konfliktu: Yvonna ma zamiłowanie do biżuterii i przy każdej okazji ściągła swym towarzyszkom kosztowne brylanty i diamenty.

Gdy ją schwytano na gorącym uczynku kradzieży, Mireille ani drgnęła. Popatrzała tylko swymi czarodziejskimi oczami na urzędnika policyjnego i... za płakała.

Policjant zbladł, zatrząsł się ze... wzruszenia i w cielswym za chwycie patrzył na przepiękną złodziejke. Mireille zwolniono... Wkrótce potem została tancerką w nocnym lokalu i w dalszym ciągu zdobywała szalone powodzenie.

Niespodziewanie, pewnego dnia Mireille znika z Nicei i jak później ustalilo dochodzenie policyjne — tancerka wyjechała do Marsylii, gdzie nawiązała kontakt z banda przemysłników opium.

Uplwya rok, Mireille wraca do Nicei. Ale już nie jako tancerka.

Zajmuje wytworny apartament w luksusowym hotelu. Odgrywa rolę wielkiej damy, bywa w najlepszych towarzystwach, na balach i maskaradach, wszędzie występując jako córka markiza.

Oszałamiająca uroda Mireille robi swoje. Jakiś bogaty plantator z Pol. Ameryki, zapoznawszy się z Mireille na balu, naza jutrz przysłał jej krótki liścik w którym w niezgrabnych słowach prosi ją o przyjęcie w podarunku: luksusowego jachtu i pięknej willi.

Mireille przyjęła „skromne” podarunki, ale tegoż dnia wysłała wonny liścik do milionera i prosi, by „więcej nie pozwalał sobie na podobne żarty”.

Powodzenie cudownie pięknej hochsztaplerki rośnie z dnia na dzień. Korona jej działalności jest r. 1929, gdy na międzynarodowym konkursie zostaje wybrana królową piękności.

W tym czasie Mireille zapoznaje się z uroczym Grekiem. Zo staje jego kochanka. Dowiaduje się o tem zakochany plantator i w porwie gniewu pisze list do Mireille, że cofa swe podarunki.

Tegoż dnia sprytna Mireille symuluje samobójstwo. Wzrusza to tak naiwnego milionera że na kleczkach błaga i przebaczenie.

Po okresie niebawmego powodzenia w Nicei, Mireille przybywa do Paryża. Natychmiast udaje się do redaktora gazety „La Volonte” i ofiaruje swą zi w charakterze reportera:

Redaktor nie waha się ani chwili i Mireille zostaje sprawozdawczynią działu sądowego. Nazajutrz już zjawia się w gmachu sprawiedliwości. Adwokaci i sędziowie odrazu zwracają uwagę na niekwa dziennikarke i rzecz prosta, starają się jej pomóc w ciężkiej pracy.

W międzyczasie Mireille kończy kurs pilotażu i na konkursi wyskakuje z samolotu na spadochronie z wysokości 1200 metrów.

Zbyt „spokojne” życie nie odpowiada usposobieniu Mireille. Wraca do Nicei i tu odpowiednio ucharakteryzowana występuje jako... adwokatka Chantall. Przyjmuje sprawy do prowadzenia, naciaga naiwnych na grube sumy i znika. Wskutek listów gończych, rozesłanych po całym kraju, Mireille zostaje zatrzymana w momencie, gdy usiłowała przekroczyć granice Francji.

Stawiona przed sąd, umiała tak wzruszyć sędziów, że skazano ją jedynie na 6 miesięcy, choć udowodniono jej kilkadziesiąt afer. Sędziowie wzięli jednak pod uwagę młody wiek hochsztaplerki i wymierzili łagodną karę.

Po odcierpieniu kar, Mireille znów wypływa na powierzchnię, ale znów wstawia się fałszerstwami weksłami i w rezultacie dostaje się do więzienia. Tym razem wyrok na pewno będzie surowszy.

Opinia publiczna, dowiedziawszy się o aresztowaniu genialnej hochsztaplerki, odetchnęła. Szczególnie ucieszyły się kobiety.

# Człowiek, który próbował 3 milj. serów

Istnieje zawód specjalny: próbowania serów, tak samo, jak herbaty, kawy, czy wina. Obowiązkiem takiego jegomościa jest skosztowanie codziennie tylu a tylu serów, wypróbowanie ich smaku, zanim zostaną one wysłane na rynek.

Weteranem w tej dziedzinie „twórczości” jest niejaki William Small, probiernik w wielkiej fabryce serów pod Londynem. Mister Small odznacza się wyjątkowo subtelnym odczuciem smaku i zapachu sera, co mu zapewniło jego wyjątkowe stanowisko w tej gałęzi produkcji, no i oczywiście sporę dochody.

Wynika stąd, iż minister Small musi kosztować, jak sam mówi, zgorą 100 serów dziennie, co wobec jego 50-letniej działalności zawodowej daje cyfrę 3 milionów serów „aprobowanych” przezeń.

Abym nie stracił smaku, który decyduje o trwałości urzędu probierczego, mister Small musiał poddać się całej djecie: nie pije,

nie pali, nie je ostrych przypraw. Człowiek ten jest męczennikiem swego zawodu, który zresztą daje mu dobre utrzymanie. Z majątku zebranego podczas długiej kariery będzie mógł korzystać dopiero wówczas, gdy zostanie emerytem.

# Ludność Polski, Francji i Niemiec w r. 1960

Jeden z wybitnych uczonych niemieckich zapowiada, na podstawie materiałów statystycznych, że w r. 1960 liczba ludności w Niemczech wynosić będzie 69 milionów, w Polsce 42 miliony, we Francji 37 milionów.

Wzrost ludności w Niemczech tłumaczy ów uczony w znacznej mierze spadkiem śmiertelności wśród niemowląt; podczas gdy w okresie powojennym śmiertelność ta wynosiła 25 procent, obecnie wynosi ona dzięki opiece nad dziećmi i sprzyjającym warunkom higienicznymi tylko 9 procent.

# Rekord nieślubnych dzieci

Rekord taki zdobyło w Czechosłowacji przedmieście Karlsbadu, Fischern; co czwarte nowonarodzone dziecko (28,13 proc.) jest nieślubne. Za Fischern idzie z kolei Dux, gdzie na 100 narodzin przypada 27,71 proc. na nieślubne.

Charakterystyczny jest fakt, iż na 20 miast w Czechosłowacji, gdzie zanotowano nienormalnie

wysoką cyfrę narodzin dzieci nieślubnych, 12 miast posiada większość ludności narodowości niemieckiej, 2 — większość czeską, 4 — słowacką, 2 — rusińską.

Najmniejszą cyfrę narodzin dzieci nieślubnych wykazuje Zlin, gdzie na 100 narodzin przypada 3,45 proc. na nieślubne.

# Siedem milionów umysłowo chorych w Niemczech

Oficjalny organ związku lekarzy niemieckich, poświęcony zagadnieniom pielęgnowania rasy, zamieszcza statystykę o psychicznym stanie zdrowia ludności na terenie Rzeszy.

Jak wynika z tej statystyki, liczba umysłowo chorych w Niem-

czach wzrasta ostatnio w bardzo szybkim tempie. Obecnie znajduje się w Niemczech około 250 tysięcy obłąkanych, 100 tysięcy do 200 tys. nienormalnych, 75 tysięcy idiotów, 100 tysięcy epileptyków, oraz 6 milionów umysłowo niedorozwiniętych.

## Obchód 13 rocznicy walk 81 p. Strzelców Ziemi Grodzieńskiej

Za kilka dni odbędą się uroczystości ku uczczeniu rocznicy walk pod Mostami k-Grodna, gdzie wiekopomną sławą okrył się 81 p. strzelców Ziemi Grodzieńskiej.

Obchód tej rocznicy będzie miał charakter święta ziemi grodzieńskiej, tak wiele zawdzięczającej dzielnej brawurze i bohaterstwu — synów tej obficie krwią serdeczną zroszonej ziemi, którzy z pogardą dla śmierci poszli w bój o Wolność.

We wtorek 25 b. m. odbyło się zebranie przedstawicieli Władz i Społeczeństwa, na którym zawiązano Obywatelski Komitet Obchodu 13 rocznicy wspomnianych walk, która obchodzona będzie dnia 29 b. m. w Grodnie i 30 b. m. w Mostach.

Do prezydium Komitetu wybrani zostali p. generał Bohaterewicz i p. starosta Drożniński. Do Komitetu wykonawczego weszli reprezentanci prawie wszystkich przedów i instytucji społecznych.

### Program obchodu:

Sobota dnia 29 bm. o godz. 19-tej wiecz. capstryk orkiestry wojskowej ulicami miasta.

Godz. 19,15 wiecz. przemarsz orkiestry do ul. Orzeszkowej pod gmach poczty, gdzie nastąpi przemówienie p. Sroczyńskiego.

Niedziela dnia 30 bm. godz. 5-ta wyjazd pociągiem z Grodna do Mostów.

Godz. 6-ta ze st. Mosty marsz z orkiestrą do mogiły powstańców z 1863 r. tam złożenie wieńców, przemówienie i dalszy marsz do Mostów (dla pań i dzieci auto i furmanki).

Godz. 8 — 9,30 raport wojska i P. W.

Godz. 10-ta Msza św. w kościele miejscowym. Po nabożeństwie przemarsz do pomnika tam złożenie wieńców, przemówienia i defilada.

Godz. 14 — 17 tej zawody P. W., wizja walki z 1920 r. nad Niemnem, przejazdy łodziami i zwiedzanie okolic.

Godz. 17 — 22-iej zabawa ludowa przy dźwiękach orkiestry pułkowej, rakiety, ognie sztuczne i inne urozmaicenia poczem powrót do Grodna.

Na miejscu bufet stolowni podoficerskiej 81 p. p. obficie zaopatrzonej po cenach bardzo niskich.

Komitet apeluje do patriotycznego społeczeństwa, by udziałem swym w obchodzie tej pamiętnej rocznicy w Grodnie i Mostach złożyło hold poległym i stwierdziło, że nie tylko sentyment, lecz więź miłości łączy mieszkańców Grodzieńszczyzny z jej bohaterskim 81 pułkiem strzelców.

### 66 proc. zniżki

Komitet chcąc uprzystępnić wyjazd wszystkim na główne uroczystości w Mostach, połączone świętem lokalnym P. W. i W. F. uzyskał dla uczestników zniżkę 66 proc. od normalnej ceny biletów i żywi nadzieję, że szerokie rzesze grodnian skorzystają z tego udogodnienia, by uczcić pamiętną

rocznicę, a zarazem spędzić lipcową niedzielę na milej rozrywce, których wiele w programie przewidziano. Zgłoszenia uczestników grupowe i pojedyncze uskutecznić można codziennie w Komendzie Garnizonu Związku Strzeleckiego przy ul. Horodniczańskiej 10, oraz we wszystkich redakcjach miejscowych pism codziennych.

## Straszliwe samobójstwo

Niezwykłe poruszenie wśród mieszkańców ul. Północnej wywołał fakt samobójstwa mieszkańca tej ulicy Włodzimierza Owsiejczyka. Denat wybrał spo-

Wczoraj nad ranem zmarł w sanatorium w Kosowie ks. Franciszek Hrynkiewicz, długoletni prefekt męskiego gimn. państwowego.

W ub. r. w czerwcu ks. Hrynkiewicz obchodził 25-letni jubileusz pracy kapłańskiej. Po przejściu na emeryturę zmarły kapłan zamieszkał w Grodnie, lecz stan jego zdrowia ostat-

niemi czasy wymagał troskliwej pielęgnacji, to też ks. Hrynkiewicz wyjechał do sanatorium w Kosowie, skąd właśnie nadeszła wczoraj smutna wiadomość o Jego śmierci.

Zgon zasłużonego kapłana i wzorowego wychowawcy młodzieży, której to pracy poświęcał tyle pożytecznego wysiłku i zamilowania wzbudził głęboki żal, nie tylko wśród wychowanków Zmarłego, którzy wiele dobra Mu zawdzięczają, lecz w całym społeczeństwie, gdzie ś. p. ks. Hrynkiewicz cieszył się ogromnym szacunkiem.

Szczegóły co do pogrzebu podamy następnie.

## Broniąc ziemi naraziła życie

Na polach wsi Suchowlany pod Skidlem rozegrała się jedna z częstych walk na tle sporu o ziemię.

Tym razem zawzięta bójka wynikła pomiędzy Anną Watyl a Pawłem Ciereszka.

Mocniejszy chłop zbil tak

sób powieszenia się na pasku. Kiedy znaleziono jego zwłoki były już zupełnie skostniałe.

Przyczyna rozpaczliwego kroku dotychczas nie jest znana.

## Omali nie śmierć małżonków pod kołami pociągu

Pociąg osobowy zdążający z Grodna do Stonima na przejeździe obok wsi Czemyry najeżdżał na wóz, na którym jechała para małżeńska Mejer i Rochla Olnaczyńscy.

Wóz został zdruzgotany Olna-

niemiłosiernie kobiety, że po przewiezieniu jej do szpitala w Skidlu, lekarz stwierdził słabe oznaki życia. W stanie beznadziejnym przeżyła zaledwie jedną noc.

Brutalem zajęła się policja.

czyński i jego żona doznali ogólnych potłuczeń. Koń wyszedł bez szwanku.

Jak się okazało wypadek wskutek nieostrożności, który spał wraz z żoną na wozie w chwili, gdy przejeżdżał tor.

## Po śmiertelnym wypadku samochodowym

Jak nas poinformowano władze śledcze zwolniły szofera Okr. Urz. W. F. i P. W. Alek-

sandra Siekiewicza, kierowcę nieszczęśliwego auta w sobotę. Jak wiadomo w wypadku przy ul. Witoldowej poniosła śmierć 9 letnia dziewczynka.

Widocznie zebrany materiał nie przekonał władz śledczych o winie szofera.

W każdym razie nie można pominąć milczeniem okoliczności, że dziecko w tym wieku znajdowało się na ulicy dość późnym wieczorem.

Ten nieszczęśliwy wypadek powinien być dostateczną przestroga dla rodziców.

## Dalsze okradanie magistratu

Podwórko wieży ciśnień przy ul. Bonifratskiej znów odwiedził złodziej. Tym razem skradł 2 rury. Dozorca jak widać niema nic innego do roboty jak tylko po fakcie meldować policji.

## Kosztowna wróżka cyganki

Do mieszkania p. Kolowierza Alicji przy ul. Piłsudskiego 22 zawiatała cyganka.

Jak zwykle ofiarowała się wróżyć, prosiła o jalmużnę, w międzyczasie zaś skradła 2 złote pierścionki i sweter.

## Z pojawieniem się kartofli zjawili się w polu złodzieje

Rokrocznie z chwilą dojrzewania w polu i na ogrodach warzyw zjawiają się tam złodzieje lub ludzie biedni czując, że uda się czemś pożywić.

W tym okresie nie zdoła upilnować nawet najgorliwszy stróż.

Ostatnio oprócz szeregu drobnych podkopywań ziemniaków i przerywania innych warzyw grubszą kradzież zanoto-

wano na polach ogrodnika Le-kuzego Karola. Pomimo nadzwyczajnej czujności Pacenki Bolesława złodzieje zdołali zryć znaczny kawał pola zasadzonego kartoflami.

## Nocny dyżur apteki:

Dziś — Apteka Klinkowszkiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

## Dwie kradzieże przykładnie ukarane

Sąd Grodzki skazał Władysława Michaluka Białostocka 16 na 6 miesięcy więzienia za kradzież samowaru.

Razem z Michalukiem zasiadła na ławie oskarżonych Merka Utkin, Bonifratska 2 osk.

## Dźwiękowiec Polonja

Wstęp od 54 gr.  
NA EKRANIE:

Najładniejsza kobieta Paryżu znakomita Suzy Vernon oraz Constant Remy w fil. pt.

## TAJEMNICA Gwiazdy Filmowej

NA SCENIE:

Program № 3

Wielka rewja pieśni, satyry, humoru i tańca z udziałem nowozaangażowanych sił art.

## Do góry NOGAMI

Bomba śmiechu w 10 obraz. Udz. biorą: P. Fenja Gerardi Bianca Claris, Marysia Aleksandryjska, R. Rostocki, C. Ber-Grochołski Z. Tański

W progr. najnowsze przeboje warszawskich teatrów rewjow.

Nowe piękne dekoracje.

Efektów świetlnych, bogata wyst.

Dekoracji art.-mal. Z. Żytko

Kier. art. Rostocki.

Wstęp od 54 gr.

## Dźwiękowiec Apollo

Dominikań. 26

D Z I Ś

KONIEC ŚWIATA!!!

Wstęp od 54 gr.

zapowiadał wynalazca strasznych „promieni śmierci X”. Zbawcą okazał się Edmund Lowe, który wraz z Belą Lugosi i Ireną Ware występują w doskonałym filmie prod. 1933/34 r.

## CHANDU Tajemnice Jogów!

Tajemnice Jogów!

Porwanie księżniczki!

Sugestia „Telepatja”

Nadprogram: Tygodnik Foxa — najnowsze aktualności

Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

Na scenie

pożegnalny program obecnego zespołu

Na scenie  
REWJA HAWAJSKA

z udziałem THEO KOKO i 9-cio letniej Violetty na czele. Śpiewy i tańce hawajskie!! Hawajskie gitary!! Oryginalne ewolucje hawajskie!! pozatem Edward Rej odtworzył dramatyczny obrazek „Kokainista”, jak również szereg arcydowcipnych recytacyj i piosenek W programie ostatnie przeboje sceny stołecznej

## Nowy naczelnik Sądu Grodzkiego

Dowiadujemy się, że naczelnikiem Sądu Grodzkiego w Grodnie mianowany został sędzia Grodzki z Wolkowskiej p. Buchali.

## Bodajby nie jechał

Paweł Szpak wybrał się do Białegostoku widocznie w sprawach kupieckich, bo kręcił się po tamtejszym Siennym Rynku. Epilog tej wizyty był o tyle smutny, że p. Szpak wrócił do Grodna bez 54 zł. które mu skradziono.

## Nowa metoda

Ostatnio pojawił się jakiś specjalista złodziej, który używa swoistej metody przy dobieraniu się do kufrow.

Donosiliśmy o kilku kradzieżach gotówki z kufrow. Ostatnio omali w identyczny sposób okradziono kufer Wilszewskiej Anny z ul. Drukowej.

## Lekkomyślna wystawa

W otwartym oknie mieszkania Michała Piwki przy ul. Skidelskiej została ustawiona para nowych butów męskich, jakby na wystawę. Przechodnie jednak nie długo mieli możliwość oglądać cenne eksponaty, bowiem jakiś złodziej po obejrzeniu skradł je.

## Z Teatru Miejskiego

W czwartek dn. 27 bm. o g. 8.15 wiecz. odegrana zostanie ostatnia nowość, świetna 4 akt. sztuka pt. „Marjusz” M. Pagnola. Wstęp od 20 gr. do 99 gr.

## Letnisko Kredowe Góry

Niedrogo do wynajęcia Samodzielny domek 2 pokojowy, kuchnia. Spieszne zgłoszenia na miejscu lub w Administracji „Ostatnie Wiadomości Grodz.” od g. 11-iej do 19-iej.

Zgubiono legitymację Kasy Chorych na imię Antoniego Jodkowskiego za № 12147.

## Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 35 gr.

Baśka Orwid

w filmie polskim pt.

Gwiazdzista ESKADRA

Nadprogram:

Biała Niewolnica

z Włodzim. Gajdarowym

i Liang Slaid

Kupujcie wyroby krajowe!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydzka-Smigłego Nr. 6.

Redaktor przyjmuje od 10—10

CENA PRENUMERATY: miesięczna z odroczeniem dogotem i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry; w tekście (układ 5-cie szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cie szpaltowy) 20 gr. Brutto 15 groszy za wiersz, dla porządkujących pracy ogłoszenie z 20 słów i spacji. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Rodzko

Drak. Oleński i Recho Grodno Rydzka-Smigłego 6.